

# Gazeta Olsztyńska.

»Gazeta Olsztyńska«

z dodatkiem »Gość Niedzielny« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni **80 fen.**, na pocztach **1 markę**, z odnośzeniem do domu **1 m. 25 fen.**

Ojców mowy, ojców wiary  
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA

przyjmują się po 15 fenigów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenigów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Dyonizego M.  
Jutro: Franc. Borg.  
Pojutrze: Gereona z t. M.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 6 16 za. 5 18.  
Jutro „ „ 6 18 „ 5 16.  
Pojutrze „ 6 19 „ 5 14.

## Bałwochwalcy.

Powiedzieliśmy, że biedni i niedostatkiem ucłnieni dobrowolnie kłaniają się zbyt zbytnie złotemu cielcowi, bo biją zbyt niskie pokłony bogaczom, oraz sami im oddają opiekę i rząd nad sobą, nawet wtedy, gdy to nie jest ani potrzebnem, ani koniecznem.

Lecz powiedzieliśmy równocześnie, że biednemu nie można poniekąd się dziwić, gdy tak postępuje, bo jest od bogatszego albo zależnym, tak tak swoją biedą zgniecionym, że gdy chodzi o inne jakiegoś czynności obywatelskie, chętnie je zdaje na głowę tego, który mniej ma od niego kłopotów. I to też jeszcze na pochwałę ludu pracującego dodać można, że chociaż w praktyce życia, wskutek swego smutnego położenia kłania się złotemu cielcowi, to przecież w niego nie wierzy, ani bogactwa za jedyny i najwyższy cel życia ludzkiego nie uznaje.

Lud wierzy w Boga, Stwórcę nieba i ziemi i w Jezusa Chrystusa, Syna Jego jedyne. Do pokłonu złotemu cielcowi zgina lud poniewolnie jego nędza i ciągły niemal brak i niedostatek.

Ale mimo tego kłania się bogaczom i bogactwu, lud pracujący sięga myślą poza grób i nieraz w rozpaczliwym swem położeniu, wznosi się do wyższych celów, pociesza wiarą w sprawiedliwość poza widomym światem, i w to przyszłe niezbadane życie, które sercem odczuwa.

Lud tedy nie jest bałwochalcą, bo chociaż prawie ciągle łaknąć musi grosza — którego nie ma — przecież po za tem ma jeszcze inne pożądanie nieziemskie i nadziemskie.

Gorzej daleko dzieje się wśród tych warstw ludzi, którzy nauką, wykształceniem, stanowiskiem i mieniem są w stokroć lepszym niż lud pracujący położeniu.

Zdawałoby się, że ci, którzy więcej od Boga wzięli, większą posiadają oświatę, a i być mają szczęśliwsi, bo troską o przyszłość własną ani o swoich nie są gnębieni, powinni by tembardziej Boga-Stwórcę uznawać i oddawać Mu cześć i winny pokłon.

Atoli tak nie jest. Rzeczywiste i rzechy prawie można skończone bałwochwalstwo rozszerzyło się głównie wśród naszych ludzi wykształconych i dostatecznie we wszystko zaopatrzonych.

Wszystkie ich dążności i starania zwrócone są ku temu, aby sobie życie uprzyjemnić, i we wszystkie zaopatrzyć nietylko wygody, ale i zbytki. Pożywienie chcą mieć nietylko dobre, ale wykwiłne, okrycie nietylko przyzwoite, ale i drogie i modne, dom urządzone nietylko wygodnie, ale też wystawnie, jeżeli nie z przepychem.

Wskutek tego odbywa się między nimi formalna gonitwa za coraz większym, a łatwym dochodem. A że dochód najłatwiejszy jest w służbie publicznej, w jakimś urzędowaniu rządowym, krajowym lub innem, więc dla dopięcia tego celu i zdobycia jakiegoś posady i pensyjki, oraz dla zapewnienia sobie »szybkiego awansu« biją pokłony przed złotym cielcem, starają się o protekcyę u wyż-

szych, a więc u możnych i bogatych ludzi. Lecz że kto chce mieć protekcyę, ten się musi płaszczyć i wysługiwać, więc też płaszczą się i kłaniają przed każdym, kto cokolwiek jest wyższy, a już najbardziej przed tym, który ma w ręku rozdawnictwo posad, a taki zwykle najwięcej jest ozłocony.

Wskutek tego wykrzywiają się i psują w warstwie tak zwanej inteligencji sumienia i serca, a wyradza najnikczemniejsze służalstwo.

Był czas, w którym w tej warstwie inteligencji, profesorowie i inni uczeni za dobre posady i worki złota pisali całe tomy uczonych jakoby ksiąg, w których wykładali w sposób bardzo na pozór mądry, że celem społeczeństwa nie jest co innego, jeno z bogacenie się, a kto ma pieniądze, ten ma wszelkie prawo, choćby wyzyskiwania i uciskania pracujących. Życia bowiem społeczne ludzi nie jest czem innem, jak tylko „walką o byt“, a w tej walce, jak w każdej innej, ten wygrywa, kto jest sprytniejszy i mocniejszy.

Dla uzasadnienia tych swoich nauk powoływali się wprawdzie nie na Pana Boga, bo w niego nie wierzyli, ale na naturę i podobieństwa ze świata zwierzęcego i roślinnego. Jak wśród zwierząt kot zjada mysz, a kota rozszarpać może pies, wilk zjada jagnię, a wilka może pożreć inne silniejsze zwierzę, tak mówili ci uczeni panowie: ten co silniejszy, ma prawo połknąć słabszego.

Praca, mówili dalej ci uczeni, to jest taka sama wytwórcza siła, jak np. para lub woda, a więc pracujący jest prostem narzędziem, które sobie kupić można jak pług na targu lub siekiere. A gdy na targ przywiozą dużo pługów, to pługi są tańsze, więc tak samo, gdy do pracy zgłosi się dużo ludzi, to kupią sobie ich pracę za najtańsze pieniądze. Takie nauki głosili uczeni profesorowie, a wprowadzili w życie nie mniej służalczy-najemnicy — wszystko zaś dla marnego zysku za dobrą zapłatą.

A w tem wszystkim przebiła się czyste bałwochwalstwo i zupełnie pogańskie na świat zapatrywania.

Jużci, gdyby nie było Boga i gdyby człowiek nie był na jego obraz i podobieństwo stworzony, gdyby wreszcie człowiek nie miał duszy, to wszystkie te twierdzenia byłyby prawdziwe. Lecz na szczęście Chrystus nauczył nas, że celem życia nie jest samo z bogacenie się, a życie tu na ziemi się nie kończy. Ludzie też nie zostali stworzeni do wzajemnego pożerania się, lecz do społecznej miłości; człowiek nie jest wreszcie prostą maszyną, lecz istotą o duszy nieśmiertelnej — więc cały ten gmach pogański runął i świat się dziś ocknął i wszystkie te fałszywe a zgubne nauki odrzucił.

Zostało to jedno, że mamy dowód, jak pozornie uczeni i w dostatkach żyjący ludzie, dla podchlebiania się bogaczom, nie zawachali się głosić nowego bałwochwalstwa.

Jak powiedzieliśmy, trochę się to dziś zmieniło, lecz zawsze jeszcze tyle jest chciwości, łakomstwa i chci dla złotego cielca wśród niby mądrych i wykształconych warstw społeczności naszej, że słusznie po-

wiedzieć można tak: Lud biedny z nędzy, a mędrzy i uczeni z czystej chciwości kłaniają się zawsze jeszcze złotemu cielcowi.

## Co tam słyhać w świecie?

— **Niemcy.** W sprawie taryfy celnej odbędzie się w Berlinie wielka konferencja dnia 14 października. Kanclerz hr. Bülow zaprosił na nią wszystkich prezesów ministerstw niemieckich państw związkowych.

— Parlament niemiecki — zbiera się, jak wiadomo, 14 października. Już dnia trzeciego zaczną się obrady nad taryfą celną. Po odroczeniu parlamentu w dniu 11 czerwca r. b. pozostało niezalatwionych 50 wniosków z łona izby.

— Burowie dotąd nie zapowiedzieli urzędowo swej wizyty w Berlinie. Angielskie pisma nie zapatrują się już teraz tak drażliwie na tę wizytę i wyrażają nadzieję, że jeśli cesarz Wilhelm generałów burskich nie przyjmie, to się może przychylić do przedszego porozumienia się między nimi a rządem angielskim.

— 3000 marek nagrody temu, co wykryje winnych podrabiania lub rozpowszechniania pięcio markówek papierowych, przybiecał pierwszy prokurator przy pierwszym sądzie nadziemińskim w Berlinie.

— Drukarnia Rzeszy niemieckiej, która drukuje banknoty, przygotowuje od dawniejszego czasu nowe wydanie banknotów, ponieważ dotychczasowe już są tak dawne, że fałszerze mieli sposobność wydoskonalenia się w ich podrabianiu.

— Generałowie burscy przybędą do Berlina kuryerem z Paryża przez Brukselę w piątek, 17 bm. o godzinie 8 min. 40. W tym samym dniu przyjmie ich cesarz Wilhelm. Dnia 18 bm. odbędzie się staraniem Towarzystwa pomocy dla Burów wieczór na cześć generałów, którym będzie wręczona ofiara oprócz już wymienionej od Towarzystwa pań w kwocie 15,000 mk.

— **Węgry.** Dzienniki niemieckie oburzone są o to, że sąd węgierski skazał dwóch redaktorów niemieckich w Węgrzech na ciężkie kary. Niemcy starają się Węgom udowodnić, że im na przyjaźni Prus wiele zależy i powinno, ponieważ otoczone są narodami słowiańskimi. Pisma węgierskie odpowiadają na to w bardzo ostry sposób. Oświadczają, że Węgom o przyjaźń niemiecką bynajmniej nie chodzi i że jeżeli agitacja wszechniemiecka na Węgrzech nie zaniknie, wówczas rząd węgierski uczyni wszystko, co prowadzić będzie do zerwania trójprzymierza. Prusacy powinni by z powyższego nauczyć się, do czego doprowadza prześladowanie obcych plemion i zmienić swą taktykę względem Polaków.

— **Francya.** Minister francuskiej marynarki Pelletan który w ostatnich czasach stał się głośnym przez swe wojskowe mowy, dopuścił się znów »bohater-skiego« czynu. Na okręcie »Borda« odprawiała się msza św. do Ducha św. Otóż minister marynarki skasował odprawianie tej mszy. W kołach antykościelnych będą czytali Pelletanowi ten czyn za wielką

przysługę. Rząd masonsko-żydowski przecież nie może sobie inaczej postępować, jak zatracać wszędzie wszelką cechę religijną.

— **Francya.** W Paryżu odbył się zeszłej niedzieli pogrzeb Emila Zoli. Był to słynny w całej Europie powieściopisarz, ale uwielbiany tylko przez tych, co nie wierzą w nieśmiertelność duszy człowieka i oddani są całkiem życiu zmysłowemu. To też nasz pisarz polski, Henryk Sienkiewicz napisał krytykę o dziełach Zoli tak trafną i dosadną, że ją powtórzyły wszystkie pisma europejskie. Zola przyczynił się wielce do zepsucia obyczajów we Francji. Francuskie duchowieństwo paryskie nie mogło wziąć udziału w pogrzebie takiego bezreligijnego męża. Natomiast zbrali się nad jego grobem wszyscy ateści, mianowicie żydzi, których niebożczyk bronił w czasie kiedy to w Francji toczyła się sprawa żyda Dreyfusa, którego pomsadzono o zdradę kraju i wysłano na wygnanie do Kajenny na wyspę djabelską. Uwolniony stamtąd za staraniem gabinetu Waldeck-Rousseau, przebywa ten Dreyfus to we Włoszech, to w Szwajcaryi i miał tyle śmiałości, że przyjechał także na pogrzeb Zoli. Byli na tym pogrzebie i dzisiejsi ministrowie francuscy, a jeden z nich minister oświecenia nazwiskiem Chaumie (Szomie) miał nawet mowę, w której uwielbiał Zolę.

### Wiadomości kościelne.

**Nad Renem.** Na życzenie rządu niemieckiego oświadczyła zebrana niedawno kapituła nadreńsko-westfalskiej prowincyi kapucyńskiej gotowość do objęcia misji między poganami na nabytych niedawno przez cesarstwo niemieckie wyspach Karolińskich. Już po kilku tygodniach wyjadą dotamtąd dwaj Ojcowie: O. Salezy von Stolberg i O. Wiktor von Wadgassen.

**Włochy.** Z okazji jubileuszu św. Felicjana, patrona tumu w Foligno podarował Ojciec św. temu kościołowi obraz mozaikowy (z małych różnobarwnych kamyczków złożony), 35 metrów kwadratowych wielki. Przedstawiony tam jest błogosławiący Zbawiciel, po prawicy jego św. Felicjan, a po lewicy

### ROTMISTRZ WŁODEK.

Obraz historyczny z czasów ZYGMUNTA III.

(Ciąg dalszy.)

Tymczasem gromadka ta w której on był z Radziwiłłem, jechała dalej, ale w tem krzyknął Chodkiewicz:

— Stój! zsiadajmy z koni.

Wszyscy też posłuszni zaczęli zsiadać, tylko Zebrzydowski się nie ruszył.

Ale ze wszystkich stron krzyczano na niego: „Zsiadaj!”

Stadnicki Adam schwył go za płaszcz i z konia ściągnął.

— Złaż z konia! krzyknął.

Nie mogąc się opierać, wojewoda, widząc, że tu wielka sprzeczka na nie się nie zda, skoczył z siodła rozjuszony, rozpychając tych, co stali około niego. Ci co go otaczali, zmusili go posunąć się naprzód.. szedł z głową spuszczoną, a łzy gniewu w sływały mu po rozognionem obliczu. Ani wiedział już, jak znalazł u ust swoich białą rękę królewską, do której rozpalone wargi przycisnął.

— Mów! mów! — naciskano ze wsząd.

Zebrzydowskiemu tchu, siły, odwagi brakło. Podniósł nareszcie głos.

— Za świadka biorę Boga przed którego strasznym sądem kiedyś stanę, żem od początku aż do tego czasu, gdy gotów byłam krew przelać dla Rzeczypospolitej, wszystkom czynił tylko w widoku jej dobra. Słubuję odtąd wiarę W. K. Mości, ale w nadziei, że żądaniom narodu zechcesz zadość uczynić.

Równie dumnie po nim oświadczył się książę Radziwiłł.

Z odpowiedzią wystąpił zamiast podkanclerzego marszałek Myszkowski. Tak

św. Messalina, a na dole Ojciec św. Leon XIII modlący się.

### Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 8 października 1902.

— Zeszłej niedzieli święcił tu w »Deutsches Haus« swój wieczorek oddział hakatystów, tak zwany »Ostmarkenverein«. Według tutejszej »Allensteiner Ztg.« przyczynił się wielce do uświetnienia wieczorku ewangelicki chór kościelny (!) który śpiewał różne pieśni, między innymi »Hurra Germania! Przewodniczącym Towarzystwa dyrektor sądu nadziemiańskiego p. Rauschnig dziękował za liczne zebranie się, z czego wnioskuje, że cele Towarzystwa coraz więcej budzą interesu. Wspomnił też o pobycie cesarza w Poznaniu i zwrócił uwagę, że »wóz państwowy« co się tyczy Polaków, znajduje się na torze mocnym i pewnym. Po wzniesieniu okrzyku na cesarza zdał ten sam pan sprawę z zjazdu hakatystów w Gdańsku, w którym brał udział razem z superintendentem (!) tutejszym p. Hassestein. Następnie wyższy nauczyciel p. dr. Hoffmann z Królewca miał wykład o »Przeszłości i przyszłości walki narodowościowej w prowincjach Wschodnich.« Pan ten bawił się w proroka i przepowiedział, że nigdy to się już nie zdarzy, aby Polska miała swoje osobne państwo, bo (słuchajcie) światło (!) niemieckiego ducha (!) przebiję zwyciężko obłoki (!). No, no, to już trochę za wiele. My tam na przepowiednie nie mamy czasu, ale tyle wiemy, że Pan Bóg jest wszechmocny i nikomu się ze swych planów nie zwierzył. Gdy będzie chciał, może Polskę wskrzesić, choćby się to wszystkim luterskim świętym nie podobało.

— Dawniejszy kapelan w Biskupcu, obecnie członek kongregacji Palotynów, ks. Majewski, udaje się w tych dniach jako misjonarz do Kamerunu.

— Dziś, w środę, odbywa się konsekracja czyli poświęcenie nowego kościoła katolickiego w Wystruci (Insterburg). Aktu tego dopełni ks. biskup sufragana Herrmann z Fromborka.

— Z sądu przysięgłych. W poniedziałek stawał 28-letni robotnik Józef Kozło-

przy blasku pochodni skończyła się ta scena, której nikt z rana przewidzieć nie mógł.

Król znudzony powrócił natychmiast do namiotu, panu Bogu dziękować, Radziwiłła i Zebrzydowskiego, przygniecionych, ponurych, mierzających, Czarnkowski zaprosił na noc do swojego namiotu.

Gdy już wszyscy się rzeszli, nasz rotmistrz poszedł do namiotu Zółkiewskiego).

— A cóż, szczęśliwy koniec bezemnieście osiągnęli — odezwał się hetman.

— Tem lepiej, będę mógł z mojem wojskiem powrócić nad Dniepr, gdzieśmy potrzebnii.

— Wasza Miłość to nazywacie końcem — rzekł rotmistrz z westchnieniem — pewnie daleko jeszcze do końca.

— A też co? Zebrzydowski króla przecież zaprosił, w rękę pocałował, rokoszanie jutro broń składają! reszta na sejm zdąży.

— Nie wiem — rzekł rotmistrz, ale z twarzy Zebrzydowskiego ani Radziwiłła skruchy, żalu, poddania się widać nie było. Daj Boże, aby się jutro nie okazało, żeśmy rokoszowi jeszcze głowy nie ucięli.

### XI.

Nazajutrz Zebrzydowski, stawiony przed senatorów, miał się tłumaczyć z tego, co go właściwie do podniesienia rokoszu zniewoliło, ale w jego mowie czuć tylko było gniew i rozdrażnienie, a żadnych faktów podawać nie chciał. Płatał się, oburzał, miotał, a naostatek powtarzał rzeczy wszystkim już znane. Dla tego więc, że ktoś przypisywał królowi niczem nie udowodnione frymarki, wojewoda Zebrzydowski musiał aż rokosz i pospolite ruszenie wywołać!

wski ztąd w ulicy Pfeiffra zamieszkały, oskarżony o gwałt popełniony na 9-letniej córce mistrza stolarskiego Tauberta ztąd. Sprawa ta jest wielu Czytelnikom znana i powtarzamy ją tu pokrótce. Dnia 10 maja wieczorem posłała stolarka pani Taubert swą 9-letnią córeczkę Maryę do sąsiada za sprawunkiem. Gdy dziewczę wracało, napadł ją jakiś człowiek, ścisnął jej mocno gardło i ręce i zawlókł na pobliskie łąki, gdzie dopuścił się na niej gwałtu. Ponieważ dziewczę się bronilo, zdarł niegodziwiec z niej całe ubranie i pokaleczył ją, wybił jej też przednie górne zęby. Gdy z sąsiedniego tartaka na krzyk dziewczęcia przybiegły psy, spłoszyły napastnika, który drapnął, zostawiając nieszczęśliwą ofiarę we krwi. Dziewczę, okryte tylko fartuszkami, dowlokło się do domu i przez kilka miesięcy leżało chore. Napastnika wykryto, który też przyznał się do winy. Sąd skazał go na 10 lat cuchthauzu i utratę praw honorowych przez tyleż lat.

— Z izby karnej, 6 listopada. O niebezpieczne i wspólne pokaleczenie oskarżeni stawali uczeń formierski Koeh i uczeń mularski Preuss z Ostrudy. Koch skazany został na 14 miesięcy więzienia i natychmiast aresztowany, Preuss na dwa miesiące więzienia. — Również za niebezpieczne pokaleczenie stawał oskarżony robotnik Hill z Szalstr. Skazano go na półtora roku więzienia i natychmiast aresztowano. — Syn gospodarski Paweł Gutzhein z Dużych Bartólt, leżący przeszedł 18 lat, i jego siostra Joanna, nie mająca jeszcze 18 lat, stawali oskarżeni o występki przeciw paragrafowi 173 prawa karnego. Sprawa ta toczyła się przy zamkniętych drzwiach i skazani zostali Paweł G. na 3 miesiące, Joanna G. na 2 miesiące więzienia.

— Przy tutejszych pułkach artylerji i dragonów sprzedawano zeszłego czwartku wyranżerowane konie. Zeszło się wiele kupców, tak, że na każdego konia było 8 do 10 kupców. Dlatego były też ceny wysokie i tak na przykład przyniosła 15-letnia klacz, która na obu przednich nogach miała ścięgnięta przepalone, 336 mk.

— Zeby zmarłego przeproszać, rzadko się zdarza. W tutejszej »Allensteiner Ztg.«

Ze wszech stron czyniono mu najgwałtowniejsze wymówki, na które on z damą i lekceważeniem czczemi słowy odpowiadał.

Na tem zakończyła się chwilowo ta smutna sprawa rokoszu, z nieznośnem dla jego dwóch dowódców upokorzeniem.

Po złożeniu broni, rokoszanie się zaczęli rozchodzić i rozjeżdżać. Wielu z nich kleło wojewodę, ale znaczniejsza część broniła siebie, jego broniąc. Nasz rotmistrz który na wszystko miał oko baczne, przechodząc się po namiotach, rozmawiając z rokoszanami, poczuł w tem potajemną jakąś robotę Zebrzydowskiego. Poruszenie umysłów było widoczne, obawiać się więc było można, aby zrzeczny wojewoda nie korzystał z niego.

Król, znudzony temi sprawami, dał najajutrz rozkaz do pochodu z powrotem do Krakowa. Ruszono więc z miejsca nie badozpo spiesznie.

Wjazd do Krakowa, choć go chcieli uczynić tryumfem, nie był wcale tak świetnym, jak się spodziewano. Ludności ciekawej dość się wysypało, ale stała zimna — król nie obudził sympatii, pogrom rokoszan nie wydawał się zupełnym. Coś w powietrzu zwiastowało, że ta obmierzła wojna domowa skończoną nie była.

Starsi rokoszanie zamiast się garnąć do dworu, aby wyjednać przebaczenie, wyraźnie od niego stronili.

Z stron różnych dochodziły wieści, że główni warchołowie zjeżdżali się, naradzali i wcale tej sprawy za skończoną nie uważali. Tylko zaślepieni dworacy wmawiali w siebie i w króla, iż już nic nie pozostało do uczynienia, tylko rany goić, jakie rokosz zadał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

przeprasza niejakiś Jan Drax z Bogdan zmarłego tamże Józefa Bogdańskiego, za wyrządzoną obrazę. Na pewno wiemy, że niebożczyk Bogdański nie czyta „Allenstein Ztg.“ i nie o przeprosinach nie będzie wiedział.

— Zarządca poczty Borowski w Chorzeliach przywłaszczył sobie 20 tysięcy rubli i drapnął do Prus. Prokuratora w Płocku wysłała za nim list gończy.

\* **Zadzobork.** Pacholek kupiecki P., będący w miejscu u kupca i posiadziela fabryki p. Czerlińskiego, został aresztowany z powodu sprzeniewierzenia. Przeszło 400 m. pieniędzy sprzeniewierzonych mu odebrano. P. Czerliński, który od dłuższego czasu jest chory na nerwy i sprawą tą się rozdziaźnił, padł na policyi omdlały i zmarł nocy następnej.

\* **Zadzobork.** Konie właściciela folwarku Paschinhof (!) sploszyły się na ulicy wychodzącej ku jezioru. Rozpędzone zwierzęta wpadły wraz z wozem i woźnicą do jeziora i tutaj utopiły się. Zdołano wszakże ocalić woźnicę.

\* **Pitawa.** Przed kilku dniami prowadził czeladnik rzeźnicki G. wołu drogą do Neuhaeuser. Raptem wół zdziczał, zerwał się z postronka i popędził z powrotem drogą a dalej ulicami miasta Neubausu. Tu rozwścieklony krzykiem mieszkańców, wpadł na podwórze gościnnego M., rzucił się na robotnika B., chwycił go za rogi, rzucił o ziemię i byby go zabił, gdyby nie zdołano wołu odpędzić od swej ofiary. B. poniósł kilka lekkich ran i postradał ubranie. Zawróciwszy znowu na ulicę, wywrócił wół kobietę, siedzącą na targu z masłem i jajami, wywrócił kosze i naczynia, a spostrzegłszy na rogu ulicy stojącego robotnika B., wpadł na niego rogami, rzucił go o ziemię, i tratował po nim nogami, a w końcu tak nieszczęśliwie uderzył rogiem w szyję, iż koniec roga ustami nieszczęśliwemu robotnikowi wyszedł, wskutek czego tenże przytomność stracił, a obecnie leży ciężko chory.

\* **Elbląg.** Za obrazę najmłodszego syna cesarskiego, księcia Joachima, urodzonego w r. 1890, skazany został w Elblągu, jak donosi berlińska „Post“, pewien dzierzawca serowni na 6 tygodni więzienia. Prokurator żądał 6 miesięcy.

\* **Gdańsk.** O ostatnich chwilach naczelnego prezesa Gosslera, który to ręki dołożył do wypędzenia 40 000 Polaków z obrębu granic państwa pruskiego, nie zważając na izer, jęki i narzekania biednych ludzi — piszą teraz, że umarł po ciężkim konaniu, które trwało blisko 40 godzin. W czwartek 2-go b. m. przewieziono jego zwłoki w cichości do kościoła Panny Maryi. W piątek 3 go bm. o godz. 2 po południu odbyło się tam krótkie nabożeństwo, po którym zawieziono ciało na cmentarz i złożono w grobowcu, gdzie spoczywa już jego żona, zmarła przed półtora roku. — Zmarły, który w kwietniu roku bieżącego skończył 64 rok życia, dał się Polakom dokuczliwie we znaki, nie tylko jako minister oświecenia przez niemal 10 lat, lecz też jako naczelnny przez Prus Zachodnich politykiem nie był, był tylko powołany wykonawcą woli kierowników kursu antypolskiego. Rozszerzał też gorliwie protestantyzm przez budowanie ewangelickich kościołów jako też zakładanie osad dyakonisek i domów Joanitów.

\* **Z chełmińskiego.** Rzadki wypadek, żeby gołębica kurczę wysiadła, zdarzył się u chałupnika Wojciechowskiego w Podwitz (?), gdzie w tych dniach ułyszano pod wysiadającą na jajach gołębica pisk kurczęcia. Dziwnym trafem kura zniosła w gniazdo gołębicę jaje, które gołębica przez trzy tygodnie wysiedziała.

\* **Z powiatu sztumskiego.** W okolicy tutejszej staniała wieprzowina. Po wodem tej taniości jest wielka podaż nierogacizny. Ludzie sprzedają świnię, bo w okolicy panuje czerwonka. Z obawy, żeby nie narazić się przez chorobę na stratę przychowku, sprzedają go przy każdej sposobności; oczywiście skorzystali z tego

rzeźnicy i tańsze płacą ceny. Natomiast brak tu dobrych krów dojnych. Na krowy i bydło jest większy popyt, bo pastwiska dają jeszcze obfite pożywienie.

\* **Susz.** Robotnicy Wilhelm Rautenberg, Schönast i Salomon zamordowali robotnika Wiśniewskiego. Głównym sprawcą był Rautenberg, który nożem przebił Wiśniewskiemu serce, a później na dogorywającym pastwił się w izerce zwierzęcy sposób. Sąd skazał Rautenberga na 5 lat zwykłego więzienia, jego towarzyszy na cztery do dziewięciu miesięcy.

**Z powiatu człuchowskiego.** Jak wymyślony romans brzmi historia dawnego krawca Lütza z Konarczyna. Przed dwunastu laty znikł on z ojczystych stron pozostawiając znaczne długi. Przypuszczano, że pojechał do Ameryki, gdzie miał zamężną córkę. Przed paru laty dał znak życia o sobie, przysyłając 1900 mk. z procentami, które był winien kupcowi w K. Posyłce towarzyszył list, w którym opowiada swe dzieje. Oto przyjechawszy do Ameryki, długo doznawał losu ciężkiego i wielkiej biedy. Raz był świadkiem wyścigów na morzu. Dwie łodzie się przewróciły, a uczestnicy regaty wpadli do wody. Jako dobry pływacz bez namysłu rzucił się do wody i wyratował dwóch, w końcu ostatniego, którego jednakże trzeba było do życia przywracać, więc go zabrał z sobą do domu. Niezadługo pojawiły się plakaty, obwieszczające, że jedyny syn milionera utonął, a rodzice proszą o wiadomość o jego zwłokach. Spytał się więc owego uratowanego o nazwisko i oto, był to syn owego milionera. Rodzice przybyli natychmiast, skoro im znać dał wyaagrodzili suto czyn jego, tak obficie, że dziś ma skład, w którym zatrudnia 200 ludzi, a majątek jego wynosi 3 miliony mk.

## Na nowy kwartał

wciąż jeszcze zapisywać można „Gazetę Olsztyńską“ na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich. Kto się spóźnił dotąd z zapisaniem Gazety, niech ją teraz bezzwłocznie zapisze. Numerów pierwszych z tego kwartału drukujemy więcej i przesyłamy je na żądanie bezpłatnie każdemu, kto tego na karcie pocztowej zażąda.

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkiem „Gość niedzielny“ i „Gospodarz“ wychodzi trzy razy na tydzień i kosztuje na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich tylko 1 mk. kwartalnie, z odnośnieniem w dom przez listowego 1,24 mk.

Wiarusyl zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie „Gazetę Olsztyńską“.

\* **Tczew.** Dyakoniska Małgorzata Strömer z Elbląga, która tu przez lato pielęgnowała chorych, wyjechała do zachodniej Afryki, aby tam wziąć ślub z misjonarzem ewangelickim, którego w Elblągu poznała. Bardzo często jest zawód dyakoniski przejściem do zameśdca.

\* **Zabrze** (na Śląsku). W masońskim „General-Anzeiger“ nr. 229 czytamy co następuje: Miejscowy proboszcz ks. Neumann urządził w niedziele i święta o godzinie 7 rano osobne nabożeństwo w kościele św. Andrzeja dla dzieci szkolnych pod dozorem nauczycieli. Aby podnieść śpiew niemiecki, kazał ks. proboszcz wydrukować niemieckie w kościele tamtejszym zwykle (przez Niemców Red.) śpiewane pieśni i kilka egzemplarzy nut. Z rozporządzenia szkolnego inspektora powiatowego ówczą nauczyciele owe pieśni z dziećmi w szkole; na dodatek otrzymało każde dziecko jeden egzemplarz śpiewnika do użytku domowego. — Nie dosyć na tem, że cała urzędniczkieria pruska germanizuje, zaprzęgają się także niektórzy katolicy księża germanizatorowie do wozu hakaty-stycznego, aby piemię polskie zgnieść, aby ludowi polskiemu wydrzeć ukochany język polski. Już i z świątyni bożych wyrzucają

nam po mału polski śpiew kościelny. Czemu to ks. proboszcz Zabrze nie postarał się o to, aby polskie dzieci szkolne uczyły się śpiewu polskiego, aby śpiewały pieśni w języku ojczystym? Lud polski na Górnym Śląsku, opuszczony zewsząd, ma jedyną podporę w gazetach polskich. Ale gdy owe gazety patrzą na palce księżom-germanizatorom i słusznie występują w obronie ludu polskiego, wteuczaz nie podoba się to niektórym księżom i występują z ambon, by parafianie nie abonowali polskich gazet, a nawet grożą, że nie dadzą rozgrzeszenia czytelnikom tej lub owej polskiej gazety, jak to się działo w Chelmie i innych parafiach na Górnym Śląsku. Dziwią się niejednokrotnie księża, że powaga ich ucierpiała wobec parafian, ale właśnie oni sami sobie tego piwa nawarzyli i będzie jeszcze gorzej, jak pójdą dalej na drodze terażniejszej. Polski lud jest wierny swoim pastercom, ale zgermanizowany Polak idzie do obozu socjaldemokratycznego, wysmiewając się z księży i ich nauki. Zamiast bronić czynnie polskiego języka na Górnym Śląsku, to większa część księży zachowuje się biernie wobec germanizację a niektórzy księża papierają nawet germanizację gorliwie. (»Katolik.«)

\* **Dyseldorf.** Wystawa przemysłowa ma być zamkniętą w tych dniach. Zwiedzający ją osób było dotychczas przeszło dwa miliony. Dwu milionowa z rzędu osoba, jakaś młoda nauczycielka z Kolonii otrzymała premię, a mianowicie — 300 butek win! Przydadzą się jej chociaż na wesele.

\* **Norymberga,** dnia 2 października. Tutejszy sąd przysięgłych zasądził w swej ostatniej kadencji czeladnika szewskiego, 19-letniego Kecka z Kairindach dwukrotnie na śmierć, a za usiłowane morderstwo na 12 lat cuchthauzu. Zbrodniarz ten zamordował na dniu 10 maja r. b. w Weltenburg, wśród białego dnia, same w domu się znajdujące córki oberzysty Giessregana, a trzecie, na pomoc biegnące dziewczę, niebezpiecznie pokaleczył. Następnie zrabował cały dom. Tenże sam sąd skazał 23 letniego koszykarza Manzera z Ansbach, który z zadrności ugryzł czubek nosa swej ulubionej, na 5 lat domu karnego.

## Rozmaitości.

### Spodnie księdza proboszcza.

Zabawna, ale nie bardzo miła przygoda spotkała pewnego krawca z miasteczka (Ohrdrufu w Turynii). Otóż ksiądz proboszcz z pobliskiej wsi Ohrdrufu zamówił sobie u rzeczonoego krawca nowe spodnie. Kiedy pan majster takowe z wielką akuracnością już był wykończył, zapakował je do rowera, a wsiadłszy na niego, podążył z dumą na wieś, aby wręczyć dzieło swej zręczności i kunsztu krawieckiego. Ale w drodze ku wielkiemu swemu przerażeniu — spostrzeżę, że zawiniątko z spodniami, przywiązane do koła, otwizało się i znikło. Wraca się tedy z powrotem w nadziei, że znajdzie jeszcze na drodze — i jakąż opadowała go radość, gdy widzi z daleka naprzeciw siebie wędrowca, ukazującego mu w podniesionej do góry ręce jego tłomoczek. Ucieszony tem niezmiernie, daje rzetelnemu znalazcy suty napiwek i spieszy z znalezionymi spodniami na miejsce swego przeznaczenia. Tu jednakże przybywszy, po otworzeniu paczki straszego doznał rozczarowania i zagleła radość przemieniła się w jeszcze naglejsze przerażenie. Z paczki bowiem otworzonej wyzierała para zupełnie starych i podartych spodni, które nosił wędrowczyk, a które po znalezieniu paczki prędko przemienił na nowe, znajdujące się w tłomoczku, a na ich miejsce zapakował swe stare, — a oddawszy je uszkodowanemu — sam ulotnił się bez śladu.

**O założeniu** niemieckiej szkoły narodowej w mieście Werthem nad Menem donosi gazeta „Rhein. Westf. Ztg.“. Ma się w niej kształcić młodzież niemiecka na szermierzy i obrońców niemieczyny za granicą.

**\*\* Kto chce oszczędzić wiele pieniędzy, \*\***  
niech kupuje tylko u

**L. Hirschfelda,**

w Olsztynie, ulica Prosta,

**wełny i bawełny do tkania,** tak nazwaną wełnę **posamentową,** która jest piękniejszą od **wełny glansowej i sukiennej.** Wełna ta jest bardzo miękka i nie długo włosista. Paczka kosztuje tylko **1,50 m.**

**Szarą i czarną wełnę** polecam **paczkę po 50 fen.**

**Kolorowa wełna**

**we wszystkich farbach, paczka po 1 marce.**

Również polecam nową przesyłkę

**materyi na suknie**  
**i materyi na ubrania dla mężczyzn.**

**L. Hirschfeld,**  
OLSZTYN, ulica Prosta.

**A. Kundt, Olsztyn**

poleca:

**obrazy** we wszelkiej wielkości w ramach i bez.  
**Błogosławieństwa** | **lustra** każdej wielkości,  
domowe z ramą i bez, | z konzolą i bez.

**Meble!** jak stoły, krzeselka, wertykows, szafy **Meble!**  
do rzeczy i kuchni, łóżka itd.

**Regulatory, zwyczajne zegary i budziki,**  
zegarki kieszonkowe dla mężczyzn i kobiet, jako i łańcuszki,  
pierścionki, broszki etc. etc.

**Różnego rodzaju przedmioty z muzyką.**  
**Oftarzyki domowe z muzyką.**

**Krzyże** we wszelkich gatunkach (pod szkłem i zwyczajne).

**Książki do nabożeństwa**  
polskie i niemieckie.

**Szkaplerze, różańce, krzyżyki itd.**  
**Towary skórzane**

jako i **stalowe** z Solingen, **brzytwy, noże itd.**  
Oprawiam obrazy pojedynczo i ozdobnie.

Od 1-go października znajduje się mój skład w **ulicy**  
**Górnej** (Oberstrasse), naprzeciwko kupca p. Simona.

Dają towary na odpłatę tygodniową i miesięczną.

Dają towary na odpłatę tygodniową i miesięczną.

**Kalendarze Karola Miarki**

na rok 1903.

**Kalendarz Maryański**

Najpiękniejszy kalendarz polski, zawiera śliczne powieści, wesołe opowiadania, piękne obrazki i 6 nadzwyczajnych dodatków:  
1. Srewniczek polski, 64 str. 2. Obraz kolor.: Królowa niebios. 3. Obraz: Chrystus zwycięzca. 4. Obraz: Jedyny prawdziwy wizerunek Jezusa Chrystusa.  
5. Kalendarz ścienny. 6. Kalendarzyk kieszonkowy.

**Cena z wszystkimi dodatkami 60 fen.**

**Święta Rodzina**

po każdej. Maryańskim najczęściej polecenia  
obrazki, miłara również piękne powieści,  
wizerunki, obrazki i nadzwycz. dodatki:  
1. Obraz kolorowy: „Święta Rodzina“.  
2. Obraz kolorowy: „Jedyny prawdziwy wizerunek Jezusa Chrystusa“.  
3. Kalendarz ścienny.

**Cena 50 fen.**

**Przyjaciół Rodziny**

**Najtańszy ze wszystkich kalendarzy polskich,**  
niemniej odznaczający się doborową treścią, pięknymi ilustracjami itd.

**Dodaje się do niego:**

1. Obraz kolorowy: „Św. Kazimierz“.  
2. Kalendarz ścienny.

**Cena tylko 30 fen.**

Do nabycia w odbiorze większej ilości odpowiednio taniej.

**we wszystkich księgarniach i wprost u Karola Miarki**  
w **Nikolowie** (Nicolai O.-S.)

**Posiadłość**

składająca się z 10 mórg roli, dwóch mórgów ogroda, dobry budynek i szopa, chcę zaraz lub później z wolnej ręki sprzedać. Gdzie? powie drukarnia „Gazety Olsztyńskiej.“

**Homeopatyczna apteka**

Do łaskawej wiadomości, że przez większe nowe zakupy z homeopatycznej apteki centralnej Dr. W. Schwabe z Lipska mój oddział homeopatyczny (leczenie ziarnkami itd.) znacznie powiększyłem.

**R. Loch,**

alopatyczna i homeopatyczna apteka pod orłem,

**Olsztyn, rynek nr. 2.**

**Dziewczyne**

do dzieci, najchętniej taką, która się umie obchodzić z dziećmi, przyjmie zaraz

**O. Lewandowska,**

Olsztyn, ulica Olsztyńska (Hohensteinerstr.) nr. 19.

Najlepszy

**olej do jedzenia**

poleca

**młyn Sojka**

przy Dorotowie.

Odprzedający otrzymają rabat.

Szancwnym meszkańcom **Jondorfa** i okolicy donoszę niniejszym uprzejmie, że urządziłem w Jondorfie

**warsztat krawiecki.**

Ręczę za dobre leżenie ubrań i dobrą robotę i proszę o łaskawe poparcie.

Z wysokim szacunkiem

**Paweł Szczepański.**

**Tapety,**

**farby** gotowe do malowania, firny, laki, pędzle, szablony, poleca bardzo tanio

**E. Kunigk.**

**Fr. Sawitzki,**

mistrz stolarski i fabrykant trumien,  
**Lipsztacka ulica nr. 11.**

Polecam wielki wybór trumien metalowych i drewnianych z pięknymi ozdobami od najtańszych do najdroższych; również ozdoby na trumny, jako i upiększenia wewnętrzne: poduszki, deki itd.

**Najtańsze źródło zakupu trumien i wszelkich przyborów dla niebożczyków.**

**Fr. Sawitzki,**

**Lipsztacka ulica nr. 11.**

Dobłą

**krowę dojną**

kupi zaraz

**P. Hirschberg w Olsztynie,**  
(dawniej F. Rogalla).

Dobrze idące złote i srebrne

**\* zegarki \***

damskie i męskie, jako i łańcuszki sprzedaje tanio

**Dom zasawu**

w Olsztynie,

ulica Dolna Kościelna nr. 1.

**(F. Schlewski).**

**Autol**

najlepszy olej do motorów.

**H. Möbius i Syn**

Hanower, Londyn, Bazylea.

**Miechy** do chmielu

poleca

**L. HIRSCHFELD.**

**Swiece**

do ofiar poleca bardzo tanio

**E. KUNIGK,**

ulica Prosta 33.

Sprzedają od dziś

**wełnę** z polskiego

(Glanzwole)

we wszystkich kolorach po 1,40 za funt **węsu sukienną,** do dziania i tkania także po najtańszych cenach dziennych.

**H. Kuhnigk.**

**Ucznia młynarskiego**

przyjmie zaraz za miesięcznym wynagrodzeniem młyn **Szilla** przy Zamensdorfie, powiat olsztyński.